

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“:

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. I dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Głównej trafikce W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia ksiązek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka»

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

**Wystawy.** W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

## Marszałek kraju o Zakopanem.

Uroczystość otwarcia sanatorium dra Dłuskiego stanowi w rozwoju naszej stacyi klimatycznej moment z wielu względów bardzo wybitny i ważny. Dzięki tej uroczystości rozległa się szeroko po ziemiach polskich wieść o Zakopanem — wieść niezwykła, wieść dobra, zwiastująca powstanie u stóp Tatr polskich instytucyi bardzo pożytecznej i u nas właśnie tak ogromnie potrzebnej. Wieść ta Zakopanemu nie zaszkodzi, przeciwnie podniesie ona wielce znaczenie naszego uzdrowiska. Istnienie tutaj wzorowego zakładu leczniczego, jedyne go przytem dotąd na kraj cały, zwróci na Zakopane jeszcze bardziej uwagę całego kraju, nowemi więzami jeszcze silniej połączy uzdrowisko nasze z całą naszą ziemią.

Nie bez znaczenia również jest dla Zakopanego wywołany uroczystością otwarcia sanatorium, tak liczny zjazd wybitnych przedstawicieli z rozmaitych stron naszego kraju, rozmaitych dziedzin naszego społecznego życia. Wielu z tych ludzi dopiero przy tej okazji poznało Zakopane i jeśli nie z powodu urządzeń gospodarczych, które niestety nikogo zachwycić nie są w stanie, to dzięki Tatrom, dzięki przyrodzonym warunkom musiało wywieźć stąd jak najlepsze wrażenie. A i to Zakopanemu nie zaszkodzi.

Nie o tem jednak, zewnętrznem niejako znaczeniu uroczystości mówić chcemy. Miała ona bowiem także pewien moment, ważny i dla wewnętrznych stosunków zakopiańskich. Pragnęlibyśmy baczniejszą na moment ten zwrócić uwagę, aby należycie wykazać właściwe jego znaczenie. Momentem tym była mowa p. Marszałka kraju, hr. Andrzeja Potockiego, wypowiedziana na bankiecie podczas uroczystości otwarcia.

Mowa ta, według sprawozdań dzienników, brzmiała jak następuje:

Jeżeli w tem zgromadzeniu jestem nie najstarszy wiekiem, to należę może do najstarszych gości Zakopanego. Uplęło bowiem przeszło ćwierć wieku, gdy byłem tu po raz pierwszy. Wprawdzie nie jesteśmy dzisiaj na terytorium zakopiańskim tylko gminy Kościeliskiej, ale kto przybywa do sanatorium, ten pojęcia zakładu z Zakopanem rozdzielać nie może. Kto widział Zakopane przed 26 laty, a widzi je dzisiaj, spostrzeżę wielką różnicę. Przypomnę, że przed wielu laty rozpoczął tu przepędzać zimy dzisiejszy wiceprezes Rady nadzorczej sanatorium, hr. Adam Krasiński, gdy jeszcze nikt tu zimy przepędzać nie myślał.

Dzisiaj powstał tu szereg budynków, kolej i inne zakłady. Postęp wszędzie szalony, nie wywołany wszakże wyłącznie przyczynieniem się miejscowych czynników. Ci, co bywają w Zakopanem, są przekonani, że krajowa władza ma rzeczywiście Zakopane często w myśli — zawsze na sercu. (Brawa).

Jeżeli tak niedawno z radością odzyskane Morskie Oko jest perłą Tatr, to Zakopane jest ulubionem oczkiem całej Pol-



ski. Cały kraj o niem myśli, z miłością na nie spogląda, ma je na sercu nie tylko kraj, ale i inne dzielnice.

Ta pomoc kraju i skierowane z całej Polski spojrzenia wkładają na Zakopane większe obowiązki, bo dają większe prawa. Jeżeli kraj niesie Zakopanemu pomoc finansową, to ze strony miejscowych czynników powinna być niesiona pomoc moralna. Podnoszę to nie tylko jako szef autonomii krajowej, ale inne także dzielnice Polski wymagają od tego zakątka kraju zgodnego pracowania dla dobra Zakopanego. (Żywe oklaski).

Tam, gdzie idzie o sprawę publiczną, powinny ustąpić wszelkie prywatne stosunki i kwestye, a choćby różnice w odmiennych zapatrywaniach.

Zasada *concordia parvae res crescunt* tu powinna okazać się w całej pełni — tu powinniśmy dowieść, że samorząd polski może się rozwijać, nie będąc z góry naciśnany do przymusowej pracy. Czynniki miejscowe winny to całemu krajowi i innym dzielnicom, tak kochającym Zakopane.

Zakopane ma służyć zdrowym i chorym. Jednych i drugich ochraniać, warunki życia i zdrowia zapewnić. Sanatorium stworzone dla chorych. Zakopane winno dać jak najlepsze warunki zdrowia zdrowym i stworzyć dla nich odpowiednie stosunki.

Serdecznie życzę chorym zdrowia, ale życzę także, aby zdrowi swego zdrowia tu nie stracili. Piję na pomyślność i rozwój Zakopanego i gminy Kościelisko. (Żywe oklaski).

Jak widzimy mowa ta, określająca bardzo wyraźnie zapatrywania najwyższego naczelnika kraju na zadania i znaczenie Zakopanego, zawiera potwierdzenie wszystkich zasadniczych postulatów, stanowiących wytyczne punkty naszych dążeń.

Zwracając bezustannie uwagę na to, że «Zakopane jest ulubionem oczkiem całej Polski, że cały kraj o niem myśli, z miłością na nie spogląda...» bezustannie też przypominamy, że «skierowane z całej Polski spojrzenia, dając większe prawa, wkładają na Zakopane większe obowiązki». Te jednak nawo-

ływania wyrobiły nam u tutejszych «działaczy» w rodzaju dra Chramca, tytuł «wrogów ludu», «napływowych żywiołów, czyhających na dobro miejscowej ludności». Marszałka kraju o zbrodni te posądzać wszak nie można. Niepodobna także przypuszczać, aby zdanie jego o większych obowiązkach ciążyących na Zakopanem wskutek niezwykłego jego dla całej Polski znaczenia, było zdawkowym, bez głębszej myśli frazesem. Myśl ta bije w oczy, a da się ona wyrazić tylokrotnie przez nas wypowiedanem zdaniem, że ci, którzy rządzą w Zakopanem, powinni szerzej pojmować obowiązki swoje, powinni pamiętać że Zakopane nie tylko do nich należy, że zatem rządząc tutaj nie tylko o własne dbać należy interesy, ale i przede wszystkim o dobro kraju, którego Zakopane jest «ulubionem oczkiem».

«Tam, gdzie idzie o sprawę publiczną, powinny ustąpić wszelkie prywatne stosunki...» powiedział p. Marszałek, a przytoczył tę starą, znaną prawdę zapewne nie dlatego, że jest starą i znaną, ale dlatego, żeby przypomnieć ją «miejscowym czynnikom», których postępowanie wskazuje, że prawda ta jest dla nich i nową i nieznaną. Uzasadniać trafności przypuszczeń p. Marszałka nie potrzebujemy, zbyt często bowiem, niestety, wypadło nam omawiać stałe niemal w gospodarce zakopiańskiej przejawy podporządkowywania spraw publicznych stosunkom prywatnym. Nie dziw więc, że przy gospodarce takimi kierowanej zasadami «postęp choć jest znaczny w Zakopanem, nie wywołany wszakże wyłącznie przyczynieniem się miejscowych czynników». Zdanie to, choć wypowiedziane w tak delikatnej formie, wystawia jednak bardzo smutne świadectwo tym naszym «miejscowym

## Z opisów Staszycy o Tatrach.

W jednym z poprzednich numerów *Przeglądu* podaliśmy ciekawy opis Tatr, wyjęty z «Nowych Aten», książki napisanej przez księdza Benedykta Chmielowskiego, a wydanej w r. 1745 ku nauce i rozrywce tamtoczesnych umysłów jak z opisu owego sądzić można, niezbyt wybrednych, co do naukowej ścisłości podawanej im duchowej strawy. Opis tamten musi nas wprawdzie dziwić widoczną dobrą wiarą w podawane niemożliwości, łatwiej go jednak pojąć możemy, jako naturalne zjawisko, jeśli się zważy, że autor tych dziwactw, chociaż wprawdzie człowiek odczytany, wykształcony i, jak widać z innych opisów w tych samych «Nowych Atenach», obdarzony zdro-

wym rozsądkiem i pewną nawet bystrością umysłową, nie był jednak żadną umysłowością wybitną. Nie popowołuje się on przytem nigdzie na naoczne sprawdzenie podawanych fantastycznych opisów, tworzył je więc widocznie na podstawie zasłyszanych gdzieś, przesadnych, albo zgoła zmyślonych opowieści, przyjmowanych z dobrą wiarą umysłu, nieposiadającego niezbędnych do krytyki zasobów.

O ileż jednak dziwniejszym, a właściwie ciekawszym jeszcze objawem umysłowości dawno minionych ludzi, muszą być wprost nieprawdopodobne już dla nas pojęcia, wypowiedziane jednak z powagą przez ludzi tej miary co Stanisław Staszyc. Również w opisach Tatr, zwiedzanych przecież osobiście przez tego niepospolitego uczonego, wykształconego w zagranicznych uniwersytetach, ministra stanu, członka



czynnikom». Oznacza ono bowiem, że naczelnik kraju nie tylko nie mógł wyrazić uznania dla pracy tutejszych zarządów, lecz zaznaczeniem publicznem, głośnem, braku ich współdziałania w rozwoju Zakopanego, uznał za stosowne działalność tych zarządów potępić. Tak, jest to wyraźne i bardzo nawet surowe potępienie, bo gdyby była choć jaka taka możność podniesienia zasług zarządów około dobra Zakopanego, Marszałek kraju nie pominąłby jej napewno i drobne bodaj zasługi w imię sprawiedliwościby zaznaczył. Tymczasem w całym przemówieniu niema ani słowa najlżejszego uznania, wszelki więc zarzut, jako niczem nie zrównoważony, jest tem bardziej potępiającym. A zarzutów takich w przemówieniu jest więcej jeszcze. Słowa: «jeśli kraj niesie Zakopanemu pomoc finansową, to ze strony miejscowych czynników powinna być niesioną pomoc moralna», wskazują, że Marszałek nie tylko pomocy tej dotąd nie widział, ale obawia się, że konieczność jej niesienia nie jest odczuwaną, nie istnieje nawet w pojęciach u miejscowych czynników i dlatego uznał za właściwe przypomnieć, iż niesioną być — powinna. Dalej szef autonomii krajowej zwraca uwagę, że «tu powinniśmy dowieść, iż samorząd polski może się rozwijać, nie będąc z góry naciskanym do przymusowej pracy. Czynniki miejscowe winny to całemu krajowi i innym dzielnicom tak kochającym Zakopane». A więc widocznie i pod tym względem nie jest tak, jak być powinno, skoro wskazywać na to potrzeba, potrzeba przypominać, uczyć, bo znowu w działalności zarządów niema widać nic, coby stwierdzało istnienie tego rodzaju obywatelskich aspiracji, coby dowodziło kierowania się tak szlachetną ambycją.

I tu zatem nie pochwała się mieści, ale zarzut. A takie zdania, że «Zakopane ma służyć zdrowym i chorym» i że tutaj tak powinny być ułożone stosunki «aby chorzy odzyskiwali zdrowie, a zdrowi aby go nie tracili», są jakby odpowiedzią wprost na frazesy dra Chramca, usiłujące dowieść szkodliwości dla Zakopanego wywalczanych przez dra Janiszewskiego higienicznych urządzeń w uzdrowisku. W zdaniach tych jest też surowa nagana dla tej obłudnej taktyki, głoszącej o nieprzyjmowaniu chorych tam, gdzie się ich faktycznie przyjmuje.

Bezpośrednia również i również niepomysłna dla działaczy gminnych odpowiedź zawiera się w zdaniu p. Marszałka, że «kto przybywa do sanatorium, ten pojęcia zakładu z Zakopanem rozdzielać nie może», boć tak niedawno jeszcze zakopiańska rada gminna uchwaliła przedsięwzięcie starań, aby towarzystwo sanatorium usunęło z urzędowej swej nazwy imię Zakopanego. Wprawdzie to Zakopanemu tylko pomaga, ponieważ jednak może szkodzić prywatnym interesom jego reprezentantów, więc Rada gminna musiała to potępić, dobro Zakopanego jest bowiem dla niej tylko względem ubocznym.

Ojcowie Zakopanego powinni się mowy p. Marszałka nauczyć na pamięć i często sobie powtarzać wyjęte z niej zdania: o szerokiem znaczeniu Zakopanego, o większych tutaj niż gdzieindziej obowiązkach, o niemieszaniu prywatnych stosunków do spraw publicznych i o tem, że chorzy powinni tutaj odzyskiwać zdrowie, a zdrowi go nie tracić. Wtedyby może pojęli, jak dalekimi są od tego, aby krajowi «nieść pomoc moralną» i aby «dowieść, że samorząd polski może się rozwijać». Próżne to jednak marzenia,

komisji oświecenia, prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk itd., opisywanych przytem na podstawie własnych obserwacji, znajdują się rzeczy, zdumiewające naiwną bezkrytycznością wnioskowania.

Posłuchajmy oto naprzykład w jaki sposób Staszyc wyjaśnia sobie przyczyny nieurodzajności ziemi na Podhalu. W rozprawie zatytułowanej «O górach Bieskidach i o Krywanie w Tatrach» znajdujemy co do tej kwestyi następujący ustęp:

«Ta nieurodzajność tutejszych krajn, ta długość zim, krotkość lata, ta zbyt wielka zwyczajnych por czasu zmienność, nie jest skutkiem klimatu. Bo tutejsze położenie od całej Polski jest naidalei posunięte na południe; od Krakowa prawie całym stopniem jest bliżej rowiennika.

Ani też nie jest skutkiem wysokości miejsca. Bo

całe te niskie równiny w okolicach Nowego-targu są tylko sto dziewięćdziesiąt sążni wyższe, od gór w Polsce naiobfitszych w przenicę, od gór Sandomierza, od gór Proszowic i tych Rasławic pamiętnych zwycięstwem rozpaczy i męstwa nad przemocą.

Przyczyną tutejszych skutków nieurodzaju, nagłych zmian por roku, krotkości lata a długości zimy, jest wielki cień, który na kilka mil po tej krajnie rozrucają wyniosłe Tatry.

One zastąpiwszy tę ziemię słońcu od południa, to działają na północnej stronie, że w jch cieniu ledwo doirzewają owsy i kartofle, gdy się po drugiej jch stronie rodzą wina i karczochy. A kiedy jch cień tu już śniegiem i lodem ziemię oskorupi, to o kilka mil z strony południa, dopiero winobrań czasy.

Tak wielkie skutki jedynie z krotkiego docho-



ciemnych można oświecić, ale nie sposób przekonać złej woli, tę trzeba — pokonać.

## O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

30. Epoka lodowa podczas maximów.

Cała Polska podobna do dzisiejszej Grenlandyi. Olbrzymia pustynia lodowa pokrywa Mało- i Wielkopolskę, Litwę i Żmudź, Podole, Wołyń i Ukrainę, sięgając na zachód przez całe północne Niemcy aż do Anglii, a na wschód do Rosyi.

Tylko Kieleckie góry wystają z lodu. Pokryte mchem, karłowatą brzozą i wierzbina, borówkami i krzakami Dryasu, tworzą na tle nieskończonej białej i głuchej pustyni zieloną plamę.

A w Tatrach...

I one pokryte śniegiem i lodem. Przynajmniej wszystkie wyższe turnie i baszty. W kotłach u ich stóp zaczynają się lodowce, to jest jakby długie i szerokie rzeki lodu, które wypełniają doliny i dochodzą prawie do początku regli.

Tak np. w kotłach pod Kasprową, Goryczkową i Kondratową zaczyna się owa piekielna masa lodu, która wypełnia dolinę Kuźnic (aż do restauracji, bo tu był koniec mniej więcej lodowca).

Lipiec. Słońce grzeje. Dzień śliczny w Tatrach. Kuźnicki lodowiec błyszczy się i migoce. Jest to jakby

morze lodu, najeżone lodowymi basztami i bałwanami, pełne szczelin i przepaści, pełne grot i rozpadlin... Wygląda jakby nagle przez mróz zaskoczono morze, które ścięło się i skamieniało... W słońcu opalizuje lód, seledynowo świecąc, a w cieniu szafirowo, jak woda w grocie Kapri. Cisza dokoła, przerywana tylko chwilami muzyką kropel, które spadają w szczeliny, w małe cysterny lub w potok głęboko pod lodem ukryty.

Na samym brzegu lodowca, na zboczach skalistych porastają krzaki rododendronów, które właśnie co tylko różowo zakwitły.

Z pod Kopy Magóry, srebrzącej się w śniegu, wypływa potok, spadający kilku kaskadami w jezioro, którego wody dotykają lodowca. Jest to jezioro w miejscu dzisiejszej hali Jaworzynki. Na błękitnej jego powierzchni płyną niby białe łabędzie, kry lodowe.

W samej grocie mieszka niedźwiedź jaskiniowy i z niej, niby z warowni, łupi okolicę i dokoła strach sieje. Kudłaty, silny niezwykle i zręczny, opuszcza kryjówkę, obchodzi jezioro Jaworzyńskie i schodzi aż do Zakopanego, gdzie polarne brzozy i wierzby rosną.

Potem wraca do swej nory (Grota Magóry), środkiem której przepływa głucho dudniąc rzeka, tworząc wodospady i jeziora w ciemni...

Zakopane zaś wygląda jak «tundra», tak mchy i polarne wierzby przypominają okolice na dalekiej północy, nad Petczorą lub Dźwiną.

Połamane gałęzie i potratowane krzewy Dryas świadczą, że przed chwilą przeszło **stado mamutów.**

dzenia na tę ziemię słonecznych promieni!.. Lecz te dochodzą wierzchu ziemi naidłużej na wyniosłych szczytach tuż obok Krywanu, Kolbacha i Krapaku. A przecież obaczmy, że tam jeszcze większe zmiany por roku, i jeszcze straszniejsze zimna skutki...»

A więc «wielki cień» rzucany przez Tatry jest powodem nieurodzajności ziemi. W wyjaśnieniu tem ciekawą jest nietylko hipoteza sama, ile możliwość jej powstania u człowieka uczonego, który zwiedzając Podhale i Tatry, nie brodził przecie w owym nieistniejącym wielkim cieniu, musiał więc dostrzedz nieprawdziwość swoich przypuszczeń, a jednak z dobrą wiarą podaje je w formie wrzekomo naukowego wyjaśnienia.

Co więcej, przyznaje sam, że słońce naidłużej ogrzewa szczyty gór, istniejące tam jednak, pomimo

to, większe jeszcze zimno nie podkopuje wcale jego zaufania do fantastycznego wielkiego cienia i nie podsuwa mu innych prawdopodobniejszych przypuszczeń. Nie mogąc widocznie wyjaśnić sobie, rodzącego się pomimo woli pytania — dlaczego tak jest — spokojnie pozostawia je bez odpowiedzi, poprzestając na samem skonstatowaniu faktu.

Dziwne to, a jednak... Staszyc, to człowiek z przed wieku, a iluż dzisiejszych ludzi hipoteza wielkiego cienia w zupełności zadowolnić jest w stanie, ilu wierzących w fantastyczniejsze jeszcze wymysły. Wielki cień Staszycyca obejmuje nie tylko Podhale, lecz całą ziemię naszą i do milionów serc i umysłów nie dopuszcza ożywczych, ciepłych promieni jasnego światła i wielkich uczuć.

Star.



Całą trzodą grasują, przenosząc się z miejsca na miejsce, wyglądając zupełnie jak mamuty zamrożone w lodach Syberyi, odkryte niedawno.

W tych chwilach ziemia dudni rozgłośnie, las młody roztratowany ginie pod nogami albo w żółtku. Bo mamuty żrą jak nikt, cały dzień, zapychając się stosami gałązek i furami mchu.

Obok nich przejdzie czasem leniwie **rudo owłosiony nosorożec** albo stado **żubrów**, dziś już tylko żyjących w puszczy Białowieskiej na Litwie.

Nosorożce i mamuty długo żyły... biały człowiek dopiero do szczętu je wybił..

Bo ten już hordami szedł z Azji <sup>1)</sup>.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Mieczysław Limanowski.*

## Hygiena w pensjonatach.

Pensjonaty zakopiańskie, to jeden z ważniejszych czynników w rozwoju naszej stacji klimatycznej. Ogromna większość gości, tak letnich, jak zimowych, przebywa stale w tych zakładach, w nich się bawi, odpoczywa i leczy. Pensjonaty więc nasze muszą się przystosowywać do tych różnorodnych zadań swoich, bo im właściwszem będzie spełnianie tych zadań, im zupełniejszym zadawalnianie gości, tem lepiej dla Zakopanego, tem pewniejszy, łatwiejszy jego rozwój. W ostatnich kilku latach zaznaczył się bardzo wyraźny postęp szczególnie w kierunku higienicznych urządzeń pensjonatów zakopiańskich. Ta tak ważna poprawa stosunków jest zasługą głównie lekarza stacji dra Janiszewskiego. Jeszcze przed czterema laty dr Janiszewski, opracowawszy szczegółowe przepisy co do higienicznego urządzenia mieszkań, już to osobistym wpływem na właścicieli pensjonatów, już to za pośrednictwem sekcji lekarskiej i komisji klimatycznej, starał się o jak najszersze przepisy tych zastosowanie. Wytrwale starania, jak się okazuje, uwieńczone zostały bardzo dobrym skutkiem, choć bowiem niema jeszcze pensjonatu, któryby wszystkie bez wyjątku przepisy te zastosował, ale też niema zapewne ani jednego takiego, któryby znacznej ich części u siebie nie wprowadził.

<sup>1)</sup> Owa kość niedźwiedzia jaskiniowego znaleziona przed dwoma laty w grocie Magóry, bynajmniej nie została przez człowieka obrobiona. Człowieka, o ile wiemy, wtedy jeszcze nie było w Tatrach, choć był pod Krakowem. Prof. Królikowski ze Lwowa słusznie zauważył, że podobne otwory w kościach bardzo często pochodzą z patologicznych przejawów, którym kości jeszcze za życia zwierząt ulegają.

Jest przytem jeszcze jeden bardzo ważny rezultat tych starań dra Janiszewskiego, a mianowicie wyrobienie praw obywatelstwa dla pojęć, które przedtem stanowczo potępiano, i wyrobienie zrozumienia potrzeb, których dawniej nie uznawano zupełnie. Zmiana ta w pojęciach o konieczności higienicznych urządzeń uwydatnia się bardzo wyraźnie przy porównaniu tonu obrad na pierwszej konferencji dra Janiszewskiego z właścicielami pensjonatów, odbytej w marcu 1899 r., z tonem panującym na ostatniej, urządzonej d. 20-go b. m. Wtedy, po raz pierwszy proponowane przepisy poddawano surowej krytyce, zarzucając dr. Janiszewskiemu wrzekomo zbyteczne i niedające się urzeczywistnić usiłowania przemiany pensjonatów na sanatoria. Ostatnia zaś konferencya nie tylko wykazała, że wszystkie te tak niby niemożliwe i niepotrzebne ulepszenia zostały jednak wprowadzone, ale stwierdziła także żywe zainteresowanie się postępiami higieny widocznie w przedsięwzięciu na własną już rękę dalszych w tym kierunku ulepszeń.

Życie jednak nie czeka, przynosi ciągle coś nowego, to więc, co było dostatecznym kiedyś, teraz może się okazać niewystarczającym — mówił dr Janiszewski, otwierając ostatnią konferencyę — i dlatego sprosił właścicieli pensjonatów, aby, rozpatrzwszy wspólnie, o ile racjonalność dawnych postanowień potwierdziła praktyka, uwzględnić jej wskazania, usunąć dostrzeżone braki.

Rozpatrywano więc kolejno przepisy, dotyczące urządzenia w pokojach ścian, podłóg, mebli, sprzętania pokoi, prania bielizny chorych, ustępów, spluwaczek itd. Okazało się przytem, jak to już zaznaczyliśmy, że we wszystkim jest postęp ogromny. Ścian naprzykład, nie nadających się do zmywania i dezynfekcyi, niema już w żadnym pensjonacie, spluwaczki wszędzie niemal wprowadzono, izolowanie naczyń, serwetek używanych przez chorych, oddzielanie przyborów do sprzętania w pokojach chorych i t. p. racjonalne ostrożności znalazły już bardzo szerokie zastosowanie. Ważnem jest bardzo powstanie aż siedmiu werand specjalnych dla kuracyi klimatycznej.

Jest jeszcze wiele braków, których usunięcie nie zależy od właścicieli pensjonatów, zwłaszcza nie posiadających własnych domów, jak odpowiednie dla dezynfekcyi meble, należycie urządzone i umieszczone ustępy, ogrzewane korytarze, jak słusznie jednak dr Janiszewski zaznaczył, należy pomimo wszystko dążyć do pokonania wszelkich nasuwających się trudności, bo wymaga tego względ najważniejszy, dobro kuracjuszków. Wprawdzie na współdziałanie władz



miejscowych, najskuteczniejsze zapewne, liczyć nie można, inicjatywa jednak prywatna, niewątpliwie wiele zdziałać potrafi, tem bardziej, że będzie miała zawsze wpływowych sprzymierzeńców w lekarzach.

W ożywionej dyskusyi, jaka się toczyła na zebraniu, podniesiono wiele kwestyi, dotyczących zarówno drobnych szczegółów rozmaitych higienicznych urządzeń, jak i ogólniejszego znaczenia. I tak, między innymi p. Neużyłowa poruszyła sprawę zakazu plucia na ulicach i wprowadzenia spluwaczek ulicznych; p. Kleinertowa mówiła o wiecznie bolącej kwestyi polewania ulic; p. Brunsendorfówna podała bardzo dobry projekt wprowadzenia tekturowych pudełek dla przechowywania serwetek; p. Drzewiecka zwróciła uwagę na potrzebę szerszego stosowania dezynfekcyi; mówiono także o potrzebie ustępów publicznych. Dr Janiszewski polecił wprowadzanie spluwaczek ściennych nowego typu, dezynfekcyę książek, a przede wszystkim wskazywał na potrzebę pouczenia kuracuszów o konieczności stosowania się do przepisów, jako mających na celu wyłącznie ich dobro własne i bezpieczeństwo otoczenia.

Wogóle konferencyę należy uważać za bardzo korzystną i potrzebną. Z pięćdziesięciu zaproszonych osób stawiło się na zebranie przeszło trzydzieści.

X.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda.** Przyszły mgły szare, ciężkie i długo wisiały nad cichą naszą doliną. I taki dziwny jakiś smutek był w powietrzu: łagodny i spokojny, a przejmujący tęsknotą wielką, rzewnem pragnieniem szerokiej, wolnej przestrzeni w blaskach jasnego słońca. Ziemia w sen coraz głębszy zapada, już śnieg ją całą otulił leciuchnym, białym pokrowcem, mgły gęste słońce zakryły, cisza w powietrzu głęboka, wiatr najłżejszym szmerem jej nie mąci, nic już snu ziemi nie płoszy. Ubielone smreki stoją sztywne, ciche, spłwiała zielenością jakby na przedwczesny swój zgon rozżalone. Zima rozpostarła wszędzie białe skrzydła swoje, dla ziemi dobroczynne, dla ludzi...? Jednym niesie uciechę piękna i słodcz ciepłych ognisk domowych, innym zimny, surowy uścisk, który krew mrozi i lży wyciska, ciche, ciężkie lży bezradziejnej niedoli.

**Obchód listopadowy,** urządzony w ubiegłą niedzielę staraniem zakopiańskiego «Sokoła», rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem o godzinie 9-tej rano w kościele parafialnym. Podczas nabożeństwa dzieci szkolne

odśpiewały hymn «Boże coś Polskę». Po południu w sali hotelu «Morskie Oko» odbył się wieczór uroczysty, otwarty przemówieniem prof. Chmielowskiego. Czcigodny mówca, wyjaśniwszy znaczenie i potrzebę urządzania obchodów narodowych, jako nam, pochłoniętym codziennymi troskami szarego życia, przypominających wielkie chwile dziejowe i budzących wspomnieniami temi inne myśli i inne doskonalące nas uczucia, rzucił projekt przedsięwzięcia popularnych tanich wydawnictw. Należałoby mianowicie dla każdej pamiątkowej rocznicy wydać popularny opis, wyjaśniający przebieg i dziejowe znaczenie danego historycznego momentu, bo tylko w ten sposób mogą się najłatwiej przedostać do szerokich mas te ożywcze, uświadamiające prądy, jakie płyną ku nam z przeszłości. Należałoby także uratować od zagłady zapomnienia te uczucia, które wstrząsały sercami ludzi, przeżywających wspomniane dziś przez nas wypadki, a które najżywiej odbiły się w wyśpiewanych wtedy pieśniach, należałoby więc pieśni powstałe w tych pamiętnych chwilach skrzętnie pozbiierać i oddzielnie wydać, przystępnie dla szerokiego ogółu. Ziarno dobrej myśli zostało więc rzuconem, może wyda pożądany plon.

Po przemówieniu prof. Chmielowskiego nastąpiły popisy muzykalno-wokalne. A więc śpiewał chór «Sokoła» z Nowego Targu i solo p. Stamary, grała orkiestra nowotarskiego «Sokoła», druh J. Soja bardzo ładne solo na skrzypcach, družka H. Jurkiewiczowa na fortepianie, były duety fisharmonii (p. Witkiewiczowa) z fortepianem (p. Wernitz), deklamacye pp. Turka i Kuźmińskiego, a wreszcie na zakończenie żywy obraz, przedstawiający «Przysięgę» Grottgera. Publiczności zebrało się bardzo dużo, a mamy nadzieję, że wyniosła z udanego pod każdym względem wieczoru bardzo dobre wrażenie. Uznanie i wdzięczność należy się i Wydziałowi zakopiańskiego «Sokoła» za tak staranne urządzenie obchodu i sokolej drużynie nowotarskiej za uświetnienie uroczystości popisami, bardzo pochlebnie świadczącymi o pracy tej drużyny.

**Czytelnia klimatyczna** niedługo już zapewne otrzyma właściwy dla siebie, wygodny lokal. Z polecenia p. Komisarza buduje się obecnie oddzielny dla czytelników budynek, przylegający do domu klimatyki i gminy. Budynek będzie miał dach płaski, na którym w lecie ma być urządzony taras pod płóciennem przykryciem, przeznaczony również dla użytku czytających.

**Uniwersytet ludowy.** Pierwszy wykład uniwersytetu ludowego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.



P. Dyonizy Bek mówić będzie «O poezji Konopnickiej». Wykłady odbywają się, jak zwykle, w lokalu «Gwiazdy» (ul. Nowotarska 10) w godzinach popołudniowych.

**Towarzystwo pożyczkowe.** W niedzielę d. 30. z. m. odbyło się pierwsze konstytuujące zebranie rady nadzorczej «Towarzystwa pożyczkowego». Rada ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Stanisława Jarnuszkiewicza, wiceprezesem p. Eugeniusza Katerlę, sekretarzem p. Stanisława Mączyńskiego. Oprócz wymienionych w skład rady nadzorczej wchodzi jeszcze pp. Zygmunt Gnatowski, dr Zygmunt Kostkiewicz, Jan Kuźmiński, Aleks. Krzyżanowski, Leonard Matazowski i Stan. Niemczyk.

**Wiec rękodzielników.** W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w lokalu «Gwiazdy», zwołany przez Wydział tego stowarzyszenia, wiec rękodzielników i przemysłowców. Celem wiecu jest omówienie kilku spraw, bardzo żywo obchodzących ogół rękodzielników zakopiańskich i bardzo dla ogółu tego ważnych. Chodzi mianowicie o kwestyę wymierzania taksy klimatycznej od zakładów przemysłowych, a właściwie o potrzebę jakiegoś racjonalnego unormowania tych wymiarów, nie kierowanych obecnie żadną stałą zasadą. Dalej poruszoną ma być sprawa kasy chorych, której nowy zarząd, wybrany jeszcze w kwietniu, dotąd jest nieczynnym z powodu protestu, wniesionego przeciwko wyborom, a tymczasem skargi na kasę mnożą się ciągle. I wreszcie domaga się wznowienia sprawa starań o utworzenie w Zakopanem oddzielnego cechu zbiorowego. Wobec tak istotnie ważnych spraw, ogół rękodzielników nie powinien pozostać obojętnym względem wiecu, którego obrady mogą się bardzo przydać do poprawy stosunków.

**Koncert popularny,** zapowiadany już przed dwoma tygodniami, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. Na program koncertu składają się śpiewy solowe i duety, deklamacje, gra na wiolonczelli i na fortepianie, kwartet smyczkowy i gra miejscowej orkiestry, na której korzyść przeznaczony jest dochód z koncertu. Koncert ma być poprzedzony odczytem p. Kazimierza Tetmajera.

### OFIARY.

Na „Pomoc Bratnią“ złożono w naszej redakcji: p. Wiktor Kosakowski 16 kor., p. W. Lewandowski 10 kor.

## Udzielam Lekcji

w zakresie niższych klas szkół średnich.

Wiadomość w Administracji „Przeglądu Zakop.“

## Lista gości w Zakopanem

od d. 23-go do 30-go listopada.

Ciechomski Stanisław	Łódź	«Zagórze»
Jüttnerowa Henryka	Kraków	«Jurand»
Eglau Stefan	Warszawa	Stara Polana 21
Ambroziewicz Józef	Król. Polskie	«
Jabłoński Konstanty	Radom	Sienkiewicza 12
Trzeciński Edward i Janusz	W. Ks. Pozn.	H. Mors. Oko
Prof. dr Gluziński Antoni	Lwów	»
Dr Gluziński Lesław	»	«Dworek»
Dr Ebers Henryk	Cerkwenica	H. Mors. Oko
Kremky Maurycy z żoną	Warszawa	»
Gąssowska Józefa	Król. Polskie	Sien. Trzebunia
Kózerski Kazim. z rodziną	Warszawa	Hotel Kuliga
Börgerowa Aniela	Lwów	«Oleńka»
Bieczyński Wacław	Warszawa	Z. dr. Chramca
Zaborowski	»	«Jordanówka»
Kamińska	Bachórzec	Przecznica 6
Kleczewski Gustaw	Kraków	Ogrodowa 6
Kozłowski Piotr	»	H. Mors. Oko
Ks. Bernatek Leatus przeor	Warszawa	»
Skarżyńska Józefa	Litwa	Nowotarska 23
Domańska Anna z rodziną	Gub. kowieńska	Przecznica 31
Zenowiczowa Marya	»	H. Mors. Oko
Zenowiczówna Wł.	»	»
Wańkowiec Mel. i Reg.	Kijów	Nowotarska 14
Gittelmacher-Wileńko A.	Lwów	»
Gittelmacher-Wileńko Em.	Król. Polskie	H. Mors. Oko
Dr Puławski Antoni	Kraków	»
Dr Piotrowski Seweryn	Litwa	«Liliana»
Jasiński Jan	Król. Polskie	Jagiellońska 8
Borowski Konrad	Limanowa	«Fortunka»
Miciński Tadeusz	Poznań	Warszawianka
Dr Młodnik Karol	Gries	«Oleńka»
Krzyżanowska St. z synem	Słocina	Hot. Skoczyska
Osiecimska Anna	»	»
Hr. Wallis Zofia	»	»
Brunieckie Marya i Anna	Ukraina	»
Hr. Tyszkiewicz Michał	»	»

Razem 53 osób. Ogółem od 1-go stycznia 9444 osób.

## PENSYONAT

# „JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

## Lekcje muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w Redakcji «Przeglądu Zakop.» Przecznica 10.



## KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie  
2 kor. 40 hal.

## Willa „Ukraina“

Stara Polana Nr. 2

pod zarządem p. F. Osbergerowej

ma do wynajęcia

**pokoje ciepłe, słoneczne.**

Tamże:

4-1

Kefir, mleko i masło deserowe.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

## TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Piótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Słubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

## I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publicznosci rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góral-skim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Furtuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Piótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

## REIM i SPÓŁKA

Rynek 37.

KRAKÓW.

Linia A-B.

polecają najtaniej:

**Na Gwiazdkę:** Kompletne kasetki do malowań olejnych — akwarelowych — na terakocie — porcelanie — drzewie — aksamicie i do napryskiwania. — Aparaty do wypalania. — Przybory do wyrzynania.

Dekoracje i ozdoby na drzewko.  
Lichtarzyki, Lampiony, Świeczki woskowe.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.  
Pantofelki domowe.

Podeszwy wkładkowe do bucików.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.  
Siłomierze sprężynowe i gumowe.

**WAŁECZKI, KIT i GIPS** do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

### MYDŁA, PERFUMY

w eleganckich kasetkach na rozmaite ceny. Wszelkie inne przybory toaletowe, jak: Grzebienie, Szczotki do włosów, Szczoteczki do zębów, gąbki i t. p.

Farby, Lakiery, Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg.

### Linoleum i Ceraty.

Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie. Chodniki z linoleum, ceratowe i kokosowe. Rogózki kokosowe, szczotkowe i żelazne. Linoleum do wyścielenia całych pokoi. Ceraty na stoły i meble. Podstawki ceratowe. Koronki ceratowe.

Patrony Jul. Schrader'a do sporządzania likierów.

„Alpestre“ i „Sudetia“

ziółka do sporządzania likierów »Chartreuse« i »Sudetia«.

Wyroby szczotkarskie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.